SPECJALNY WYWIAD Z KPT. SKARŻYŃSKIM NA STR. 2-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków niedziela 6 sierpnia 1933 — Nr. 216

Robotnicy na barykadach Strasburga

Przez całą noc trwały walki z policją

PARYŻ, (PAT). — W sytuacji strajkowej w Strasburgu nastąpiło nieoczekiwane zaostrzenie. Na placu giełdy odbył się wczoraj wiec, poczem strajkujący robotnicy usiłowali pochodem udać się do centrum miasta. Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykadę, z za której strzelali do policji. Rzucono również bombę, która na szczęście nie eksplodowała.

O godz. 22 strajkujący pogasili w mieście wszystkie światła i zatrzymali samochody, namawiając jadących do powrotu do domu. Policja udała się w grupach na miasto, aby przeszkodzić tym manifestacjom. Robotnicy, korzystając z ciemności ranili kilku policjantów nożami i strzałami rewolwerowemi.

Przez całą noc wznoszono w rozmaitych punktach miasta barykady, które policja musiała kolejno zdobywać. W śródmieściu słychać było przez całą noc trzask rozbijanych szyb.

Przebieg wypadków charakteryzuje prasa poranna już nie jako wyraz niepokojów o charakterze strajkowym, ale jako rodzaj powstania, którego charakteru nie da się w tej chwili określić.

Ilość rannych nie jest znana dokładnie.

Płace górników węglowych

określił arbiter ministerjalny

PAT podaje: W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja przy udziale Rady Zjazdu przemysłowców górniczo-hutniczych oraz 6-ciu związków zawodowych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na konferencji tej przedstawiciele obu stron wyrazili zgodę na rozstrzygnięcie sporu o wysokość płac w górnictwie węglowem tych zagłębi w drodze orzeczenia arbitrażowego. Wyznaczony przez pana ministra opieki społecznej na arbitra p. Ulanowski, zastępca dyrektora departamentu pracy, wydał w godzinach wieczornych orzeczenie przesłane zainteresowanym stronom.

W myśl tego orzeczenia, płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem obniża się w stosunku do płac z lutego 1932 roku o 10 procent, w Zagłębiu Krakowskiem o 12 procent z wyjątkiem sierszańskich zakładów górniczych, dla których obniżono płace o 15 procent. Nowe stawki płac będą obowiązywały od 1-go sierpnia na czas nieokreślony z możnością wypowiedzenia na 14 dni przed końcem każdego miesiąca przez każdą ze stron.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że w okresie od 1-go maja r. b. płace w górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem były obniżone o 15 procent., a w Krakowskiem nawet do 20 procent. to ustalona obecnie taryfa płac stanowi w rzeczywistości podwyżkę w stosunku do płac obecnych o około 5 procent.

W Indjach wre

Bomby angielskie zniszczyły wszystkie osiedla w Kotkai

PAT donosi z Sinnula (Indje), że angielskie samoloty wojskowe bombardowały wczoraj dwukrotnie miejscowość Kotkai, niszcząc prawie wszystkie osiedla. Barbarzyńskie metody uśmierzania buntu wywołują wielkie wrażenie w Indjach. W Bombayu odbyły się groźne manifestacje. Demonstrowano przed magazynami z wyrobami angielskiemi, przyczem tłum napadał na sklepy i niszczył pałkami wystawy.

Policja aresztowała 9 demonstrantów za rozrzucanie ulotek, nawołujących do bojkotu towarów angielskich.

Z Poona donoszą, że Gandhiego wypuszczono rano z więzienia, ale wobec odmowy niemieszania się do spraw politycznych aresztowano go ponowine i skazano na rok więzienia.

Miasto greckie w płomieniach

Spłonęło już 460 budynków

ATENY (PAT). — Ubiegłej nocy wybuchł w Koryncie olbrzymi pożar, który zniszczył dotychczas 460 domów drewnianych i baraków, zbudowanych po ostatniem trzęsieniu ziemi.

Pożar szerzy się i zagraża murowanej części miasta.

Ustąpienie min. sprawiedliwości p. C. Michałowskiego?

Ogórkowy sezon polityczny został nagle ożywiony uporczywą pogłoską o ustąpieniu z zajmowanego dotychczas stanowiska — Minister Sprawiedliwości p. Czesława Michałowskiego.

Jako domniemanych następców wymienia się D-ra Zielińskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie oraz jednego z kierowników personalnych w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Minister Michałowski otrzymać ma stanowisko pisarza hipotecznego w Łodzi.

Italja-Polska 1:1

W rozgrywkach o puhar Davisa Italja — Polsak Hebda pokonał Sertorio w 3 setach. Tołczyński przegrał do Stefaniego w 4 setach. Wynik dotychczasowy 1:1.

GIEŁDA

Dolar 6,58, rubel złoty, 4,81. Obroty dewizami małe. Pożyczki państwowe mocniej, listy zastawne, słabiej. Obroty akcjami b. małe.

Wielkie mocarstwa szykują wspólny front

przeciw groźnej robocie Niemiec

Sprawa wspólnego protestu wielkich mocarstw przeciwko naruszeniu przez Niemcy nietykalności Austrji jest w dalszym ciągu tematem dyskusji. Jak wynika z wiadomości prasowych, rządy Wielkiej Brytanji i Francji, są zgodne co do konieczności interwencji. Włochy dotychczas nie wypowiedziały się jeszcze. Sprawa ta będzie w pewnym sensie miernikiem siły paktu czterech. Okaże się bowiem, co zrobią pozostali partnerzy, gdy jeden z nich narusza postanowienia istniejących traktatów międzynarodowych.

Ze strony angielskiej podnoszą, że rząd brytyjski ostatniemi czasy szczególnie bacznie obserwuje sprawy zbrojeń Niemiec, albowiem istnieją dane, że Niemcy omijają, względnie naruszają przepisy Traktatu Wersalskiego, odnoszące się do zakazu zbrojeń. Dowodem tego jest w pierwszym rzędzie niedoszłe do skutku (wskutek zakazu angielskiego) zamówienie niemieckie na samoloty bojowe, dalej ciągłe zakłócanie spokoju w Austrji, m. in. w postaci najazdów samolotów propagandowych.

Pisma angielskie podkreślają, że rząd angielski w tych wszystkich sprawach działa zgodnie z rządem francuskim. Oświadczenie to jest o tyle ważne, że rozeszły się pogłoski, jakoby Anglja nie zamierzała interwenjować w sprawie austrjackiej, w ten sposób następuje więc oficjalne sprostowanie tych wiadomości.

Prasa niemiecka jest z tego powodu bardzo zaniepokojona i ostro atakuje te zamierzenia, podnosząc, że nie przyczynią się one do złagodzenia stosunków między Austrją a Niemcami, przyczem obłudnie dodaje, że Niemcy nic nie uczyniły, coby było naruszeniem suwerenności Austrji.

Kongres Z. Z. Z.

Niżej podpisane Zarządy Związków zwołują niniejszem do Katowic na niedzielę, 6 sierpnia, na godz. 10 w Hali Wystawowej (Park Kościuszki) wspólny Kongres Radców Zakładowych i mężów Zaufania Związku Górników Z. Z. Z., Związku Metalowców Z. Z. Z.. i Federacji Prac. Umysłowych.

Na kongres winni przybyć: radcowie zakładowi, delegaci, prezesi, sekretarze i mężowie zaufania Grup (Oddziałów) miejscowych wszystkich wymienionych Związków z terenu województwa Śląskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i Zagłębia Krakowskiego.

Celem Kongresu jest ustalenie stanowiska Z. Z. Z. do obecnej sytuacji, jaka wytworzyła się w przemyśle węglowym i hutniczym w Polsce.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej Z. Z. Z.

Zarz. Główny Zw. Zaw. Robot. Przem. Górniczego Z. Z. Z.

Okręgowy Zarząd Zw. Zaw. Robotn. Przem. Met. Z. Z. Z.

Zarz. Gł. Feder. Prac. Umysłowych

Wyrok w procesie wadowickim

WADOWICE, (PAT). Po 11-dniowej rozprawie o zajścia antyżydowskie i rabunek w powiecie żywieckim, trybunał w dniu wczorajszym ogłosił wyrok, mocą którego skazał 31 oskarżonych na kary więzienia od 3 lat do 2 miesięcy.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy. 11-tu oskarżonych zostało uniewinnionych. Co do 12-tu skazanych trybunał zastosował zawieszenie kary na przeciąg od 2 do 3 lat.

Na wniosek obrony trybunał uchylił areszt tymczasowy co do 8-miu skazanych, postanowił zatrzymać w więzieniu: J. Ferensa, J. Surmę, L. Kurowskiego i F. Włocha.

Skazanie dr. Putka

WADOWICE, (PAT). Przed sądem okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi dr. Józefowi Putkowi, oskarżonemu o fałszywe doniesienie przeciwko komendantowi policji w Wadowicach. Sąd skazał dr. Putka na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

4 ofiary krwawego dramatu pod Poznaniem

Sprawca popełnił samobójstwo

POZNAŃ (PAT). — Wczoraj wieczorem w Żabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja.

Zamieszkały w Żabikowie Józef Hadyniak utrzymywał z niejaką Eugenją Osowską stosunki, które ostatnio się rozluźniły. i Osowska, mająca pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Hadyniaka zjawili się komornik Przestalski i aplikant Bronisław Snopek w towarzystwie brata Osowskiej, por. Mikurdy z 37 p. p. Rzeczy Osowskiej, znajdujące się w mieszkaniu Hadyniaka, załadowano na samochód. Gdy samochód miał już ruszyć, wybiegł z mieszkania Hadyniak i począł strzelać z rewolweru. Ciężko ranny por. Mikurda w drodze do szpitala wojskowego zmarł. Komornik Przestalski i aplikant Snopek zostali również ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala w Poznaniu. Istnieje obawa o ich życie.

Po dokonaniu tych czynów Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i 2 wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Na miejsce tragicznego wypadku udała się policja i władze sądowe.

Kpt. Skarżyński

opowiada naszym Czytelnikom o swoim locie

(Specjalny wywiad udzielony redakcji naszego pisma)

(a. d.) Znów jestem w skromnem, ale gustownem mieszkanku w domu mieszkalnym oficerów lotnictwa, przy ulicy Wiśniowej. Byłem tu już raz, gdy pani kapitanowa Skarżyńska udzielała mi wywiadu, po wspaniałym locie jej męża.

W mieszkaniu nic się nie zmieniło, tylko trochę może weselej; wszystko się cieszy z szczęśliwego powrotu gospodarza.

W swoim czasie pisałem, że mieszkanie państwa Skarżyńskich wygląda trochę na muzeum.

Najrozmaitsze pamiątki przywiezione przez lotnika z lotu afrykańskiego (1931) stanowią te raz jakby fundament dalszych skromnych, aczkolwiek pięknych, upominków, przywiezionych przez kapitana Skarżyńskiego z rekordowego lotu, lub otrzymanych już w kraju. Duża misa srebrna — to pamiątka od pewnej polskiej rodziny w Ameryce Południowej, piękna srebrna plankieta z orłem, od polskiej kolonji, patefon pięknie oprawiony — to dar firmy Rudzki, pieśni nagrane na płytę, w tekście specjalnie ułożonym na cześć zwycięskiego lotnika i śpiewanym przez Foga — od firmy Syrena, wreszcie jakieś cudowne, amerykańskie naczynia do herbaty, ze srebra inkrustowanego, z herbami Brazylji i Polski. Osobliwością tego naczynia jest wsypywanie herbaty wprost do gorącej wody i możność picia przez specjalną rureczkę. Podobno w Brazylji taki sposób picia herbaty jest najszykowniejszy.

Wśród tego wszystkiego uwija się pani Skarżyńska, radosna, uśmiechnięta, której mina mówi: a co, przyjechał! Przeleciał i przyjechał! Tak, jak mówiłam!

Nie dziwię się zresztą jej szczęściu i rozradowaniu. Po czteromiesięcznej nieobecności powrócił ukochany mąż i nietylko wyszedł cało z ogromnie ryzykownego przedsięwzięcia, ale zdobył chwałę ogromną, której wcialonem znakiem jest ten piękny order, wiszący na mundurowej kurtce kapitana. To Polonia Restituta, którą po przylocie udekorowano kapitana.

Ale oto i on.

Właśnie przyjmuje dwóch panów ze związku tennisowego, którzy przyszli go zaprosić na zawody Włochy — Polska, jest zajęty rozmową, więc możemy mu się przyjrzeć.

Niewysoki, mocno zbudowany blondyn o jasnych, żywych oczach i opalonej, uśmiechniętej twarzy, robi kapitan Skarżyński nadzwyczaj korzystne wrażenie.

Krótko, ale rzeczowo określają go dwa słowa gwary warszawskiej:

„SWÓJ CHŁOP".

Odrazu widać, że ceregieli z z nim żadnych robić nie trzeba. Niejednokrotnie rozmawiałem z rekordzistami i asami sportowymi i miałem możność stwierdzić, jak to wino powodzenia uderza ludziom do głowy, tworząc ze skromnego cichego. młodzieńca, tak zwaną „primabalerinę", którą trzeba o każde słowo prosić, wszystko co powie jest święte, zadziera głowy i t. d.

Tutaj — zupełnie co innego.

Wystarczy parę minut pomówić z kapitanem Skarżyńskim o jego locie, aby nabrać przekonania, że ten wyjątkowy bohater, rekordzista nad rekordzistami, różni się krańcowo od innych asów sportowych. Obce mu są najzupełniej wszelkie myśli o osobistej sławie, nie dba w najmniejszym nawet stopniu o rozgłos, jaki zdobyło jego nazwisko w całym świecie, powiedziałbym nawet, że ten rozgłos jest mu przykrym; jednem słowem, cechą główną kapitana Skarżyńskiego jest niezwykła skromność.

Zato tam, gdzie chodzi o sławę imienia polskiego, lub o chwałę naszego lotnictwa, jest Skarżyński nienasycony. Tylko gorące pragnienie rozniesienia tej chwały po świecie, tylko świetne wyczucie ducha czasu, w którym rekord sportowy więcej znaczy dla propagandy zagranicznej, niż cokolwiek innego, skłoniły go do przedsięwzięcia imprezy, w której jedna szansa powodzenia przeciwstawiała się

wielu szansom śmierci.

Zresztą, kapitan Skarżyński śmierci się chyba nie boi.

Posłuchajmy go bowiem:

POCZĄTKI LATANIA.

— Proszę pana, w czasie ostatniej wojny **zostałem raniony w nogę, potem uznany za inwalidę wojennego i jako oficer rezerwy podany do zwolnienia z wojska.** Nie mogłem się w żaden sposób pogodzić z myślą, że trzeba będzie zrzucić mundur. Pragnąłem koniecznie zostać w służbie czynnej. Długo i wytrwale, w ciągu paru lat, operowałem nogę, aż wkońcu „coś" z tego wyszło i zacząłem rozglądać się za takim rodzajem broni, w którym mógłbym być jeszcze czynnym, linjowym oficerem.

Wpadło mi do głowy, że mogę zostać lotnikiem i uczepiłem się tej myśli. Po wielu, wielu trudnościach, dostałem się do szkoły, ukończyłem ją i zostałem pilotem wojskowym. Było to w 1925 roku. Niczem na początku nie zdradzałem, nawet wobec siebie, jakichś zdolności lotniczych; wprost przeciwnie —

bałem się latania,

tak, jak każdy inny człowiek, który nigdy w życiu nie latał. No, ale jakoś to poszło. Zacząłem pracować w departamencie lotnictwa, w którym jestem **referentem lotnictwa sportowego** i lotniczego przysposobienia wojskowego.

Właśnie na służbowej drodze zetknąłem się bezpośrednio ze sportem lotniczym, który mię ogromnie zainteresował.

— Panie kapitanie — wtrąciłem — pan kapitan wyleciał tak nagle, bez uprzedzenia opinji publicznej o swojem zamierzeniu, że niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad tem, czy i decyzja, względnie pomysł, przelecenia Atlantyku zostały powzięte również tak szybko i tuż przed odlotem?

(Dalszy ciąg jutro)

Dwa morderstwa o jednej porze

Ostatnia sensacja Paryża

(m.) W ciągu jednego dnia, niemal o tej samej godzinie ujawniono dwa morderstwa, ofiarami których padły dwie kobiety. W pierwszym wypadku udało się sprawę wyświetlić, w drugim — nię zdołano nawet ustalić nazwiska zamordowanej.

A oto szczegóły: dwóch rybaków, jadąc po Sekwanie motorową łodzią, zauważyło w pewnym momencie pływający woddali olbrzymi pakunek.

Zaintrygowało to rybaków, to też nie dziw, że podjechali bliżej i wówczas stwierdzili, iż po rzece płynie olbrzymich rozmiarów kufer podróżny. Sądząc, że kufer jest próżny, rybacy ujeli go i usiłowali wrzucić do łodzi.

Usiłowania te spełzły na niczem. Dopiero, gdy rybacy wytężyli wszystkie swe siły, udało im się kufer wciągnąć do łodzi.

Przybiwszy do brzegu, rybacy wyciągneli kufer i, powodowani ciekawością, chcieli kufer otworzyć. Ale i tym razem zamiar ten spełzł na niczem, gdyż dwa potężne zamki były zbyt trudne do wyłamania.

Wezwano ślusarza. Zaledwie kufer został otwarty, 3-ej mężczyźni wydali okrzyk przerażenia: w kufrze spoczywały zwłoki zamordowanej kobiety.

Zawiadomiono policje. Na miejsce przybyła policja, lekarz, oraz specjalna komisja sadowa. Lekarz zaopinjował, że nieznajoma została zamordowana siekiera lub tępem narzędziem. Sądząc z poszarpanej bielizny, zamordowana należała do sfery ludzi zamożnych.

Pierwsze przypuszczenie szło w kierunku ustalenia czy miał tu miejsce mord rabunkowy. Okazało sie jednak, że na palcach zamordowanej znajduja sie kosztowne pierścienie. Hipoteza wiec o mordzie rabunkowym upadła.

Ogledziny zwłok wykazał iż tajemniczy mordercy dla zatarcia śladów wydarli z bielizny monogram, by w ten sposób utrudnić zadanie policji.

To udało się. Policja okazała się bezsilna i narazie nie jest w stanie ustalić nawet nazwiska ofiary tajemniczych bandytów.

Tegoż dnia o tej samej niemal godzinie przechodnie na Avenue Jean Bart znaleźli na chodniku nieprzytomną kobiete. Nieznajoma odwieziono do szpitala, gdzie w poczekalni zmarła.

Policja staneła znów przed zagadką. Ale już w dwie godziny później do władz zgłosił sie młody meżczyzna, który doniósł, że matka jego niespodziewanie zniknęła z domu przed dwoma dniami i dotychczas nie wróciła.

Gdy młodzieńca zaprowadzono do kostnicy, poznał w zwłokach nieznajomej swa matkę. Jak wynikało z zeznań młodzieńca, matka jego 48-letnia Alicja Deculinaire źle żyła z swym drugim mężem, mechanikiem Emilem Galvi.

Czesto dochodziło do skandalicznych scen, podczas których Galvi groził, że zabije swa żonę. Rewelacyjne zeznania młodzieńca stanowiły ważny dokument w dalszym śledztwie.

Rozpoczeto dochodzenie, ale już nazajutrz paryska policja otrzymała meldunek ze stacji Mendon wiadomość, że rankiem pod przejeżdżający pociąg rzucił sie jakiś meżczyzna i poniósł śmierć na miejscu.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów ustalono, że był to Emil Galvi.

W ten sposób zagadka została rozwiazana.

Austrja broni się przed Hitlerem

Hitler opiekuje się zbyt czule sąsiadką Austrją. Nic dziwnego, gdyż nietylko mieszkańcy tego pięknego kraju należą do tej samej rasy germańskiej, ale jest to prawdziwa ojczyzna wodża brunatnych koszul. I stare przysłowie: „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju" — znowu sprawdziło się. Mała Austrja nie chce być zbawioną przez wielkie Niemcy. Poprostu nie chce zostać kolonją hitlerowskich Neimiec.

Walka między bratniemi narodami przybrała bardzo ostry charakter. Hitlerowcy nie mogli żadną miarą pogodzić się z tem, że rząd austrjacki nietylko nie okazywał chęci pogodzenia się z nimi, ale wręcz rozwiązał partję i zepchnął ją w podziemia. W odpowiedzi rząd Rzeszy zamknął granicę dla turystów do Austrji, zadając tem ciężki cios austrjackiemu życiu gospodarczemu. Hitlerowcy rozpoczęli w Austrji akcję terorystyczną, popieraną przez Berlin. Wybuchy bombowe były codzienną strawą. Do tego dochodziły prowokujące mowy członków rządu niemieckiego przez radjo dla stacyj austrjackich. Hitlerowcy wzywali do obalenia rządu wiedeńskiego drogą zamachu rewolucyjnego. Niemal codziennie ukazywały się nad Austrją samoloty niemieckie, rozrzucające ulotki. Protesty rządu austrjackiego w Berlinie przeciwko naruszeniu granic nie odniosły żadnego skutku.

W tych warunkach Austrja odwołała się do Anglji, Francji i Włoch, celem poczynienia odpowiednich kroków. Jeśli chodzi o dwa pierwsze państwa, to poprą one w całej rozciągłości Austrję, ale Włochy faszystowskie? Są one przecież zwiazane tyloma węzłami ze swoimi naśladowcami w Berlinie, że wydaje się wątpliwem, czy przystąpią do wspólnej akcji z Anglją i Francją.

W chwili obecnej trwają rokowania w tej sprawie między wymienionemi państwami.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki porannej z płyt. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 D. c. koncertu z ogrodu „Bagatela". 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Uroczysta zmiana Warty na Odwachu Głównym w Warszawie, z okazji 12-go Walnego Zjazdu Legionistów. 14.55 Muzyka z płyt. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.50 Wiadomości strzeleckie. 16.00 Muzyka polska z płyt. 16.30 Transmisja z Kortów Legji Międzypaństwowej. 17.00 Odczyt p. t. „Poznajmy Polskę". 17.45 Utwory na dwa fortepiany. 17.45 Audycja dla chorych. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Odczyt p. t. „Toruń — królowa Wisły". 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Słuchowisko. Audycja w rocznicę wymarszu Legionów. 20.40 Koncert Chóru A. Zaremby. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.05 Capstrzyk Orkiestr Garnizonu Warszawskiego. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna z płyt.

TRANSMISJA SPOTKANIA TENISOWEGO POLSKA — WŁOCHY

Dn. 5.8 o godz. 16.30 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z kortów Legji, Międzypaństwowe spotkanie Tenisowe Polska — Włochy o Puhar Davisa. Transmisja ta ze względu na wybitne siły sportowe, jakie biorą udział w spotkaniu, przyniesie radjosłuchaczom wiele ciekawych emocyj.

Wesoły Kącik

NOWA SŁUŻĄCA



Dzwonek. Drzwi otwiera pani domu. Do przedpokoju wchodzi młoda dziewczyna.

— Czy tu potrzebna służąca?

— Tutaj, proszę, niech panienka wejdzie.

Przez pare chwil pani i służąca przyglądaja sie sobie.

— Jak panience na imie?

— Małgosia.

— Gdzie Małgosia przedtem służyła?

— U państwa Kapcanickich

— Świadectwo Małgosia ma?

— Mam, prosze.

Pani czyta świadectwa i kręci głową.

— Bardzo złe świadectwo.

Małgosia uśmiecha się zjadliwie.

— Wiadomo, jaka pani, takie świadectwo.

— Coś tam musiało być... A dlaczego Małgosia od nich odeszła?

— Dlaczego? A czy ja sie pani pytam, dlaczego od pani ostatnia służąca odeszła?

— Jeżeli Małgosia w ten sposób bedzie odpowiadać na moje pytania, to nie mamy wogóle o czem mówić.

— No, jak pani tak bardzo zależy to moge powiedzieć. Odeszłam, bo nam sie z pania rozeszło o dziecko.

— Jakto o dziecko?

— No, że niby ja miałam dziecko...

— Ah, tak! Nic dziwnego, że Małgosie odprawiła.

— A to dlaczego? Przecież pani Kapcanicka też miała w tym czasie dziecko.

— Pani miała od pana.

— Ja też...

Przez chwile trwa milczenie, które przerywa pani domu.

— Hm... to z tego pana Kapcanickiego taki gagatek?

— Pani Kapcanicka nic nie była lepsza.

Pani domu z zaciekawieniem:

— Też go zdradzała?

— Hi, hi! Jeszcze jak. Dwóch kochanków miała.

— A on na to pozwalał?

— Co miał robić, prosze pani? Ich było dwóch, a on biedaczek jeden.

— Hm... ładna rodzina!

— O, proszę pani dużo można o tem gadać. Jak sie tu u pani zostane, to wszystko opowiem.

— Tak? No dobrze, przyjmę Małgosie na próbe. Ile Małgosia chce na miesiac?

— 30 złotych.

— Dobrze. Sprzątnięte musi być zawsze czyściutko.

— W takim razie prosze pani 40 złotych na miesiac.

— I nie wolno przyjmować w kuchni żadnych meżczyzn.

— O, to prosze pani mniej, niż 50 złotych na miesiac nie wezme.

Napoleon Sadek.

ZE ŚWIATA PRACY

Czas skończyć z protekcjami!

Bezrobotni pracownicy umysłowi wołają o prawo do życia

Od grupy bezrobotnych pracowników umysłowych otrzymujemy list, który porusza doniosłe zagadnienie. W tej sprawie pisaliśmy już, ale niewiele zmieniło się na lepsze, dlatego do tematu powracamy, oddając głos naszym korespondentom, którzy piszą:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając artykuły w „Ostatnich Wiadomościach“ w sprawie bezrobotnych pracowników umysłowych, jesteśmy Redakcji bardzo wdzięczni, że chociaż prasa o nas nie zapomina.

Wiemy doskonale, że wszelkie „fundusze pracy“, „narady“ nad ulżeniem losu głodnym rzeszom, wyciągającym ręce na ulicach miasta o datki lub żebrzących po domach — nie doprowadzą do żadnych wydajnych rezultatów; jest to bowiem tylko gra na zwłokę.

Jeżeli w państwie cierpimy kryzys ekonomiczny, to niech go odczuwają mniej lub więcej wszyscy obywatele, ale wiemy, że jest zupełnie inaczej.

Gdyby Redakcja zechciała przeprowadzić ankietę, tylko rzeczowo, to okazałoby się, ile setek, ewentualnie tysiecy osób, pracujących umysłowo w samej Warszawie mogłoby przestać pracować, mając aż nadto dostateczne środki do utrzymania się.

Przedewszystkiem należałoby wziąć pod uwagę emerytów państwowych, wojskowych, komunalnych i kolejowych. Wielu z nich, pobierając dobre emerytury, które w zupełności mogą im wystarczyć na utrzymanie domu, dzięki wpływom, protekcjom, zajmują jeszcze posady w różnych instytucjach, nie dopuszczając tem samem do pracy ludzi, przymierających głodem.

Następnie w niektórych instytucjach polokowały się całe rodziny, cóż się od takich rodzin słyszy, w których bez mała wszyscy członkowie pracują; doprawdy nie rozumiemy, jak mogą ludzie narzekać przy takiej taniości na kryzys, my go zupełnie nie odczuwamy...

Naturalnie, jeżeli głowa domu zarabia tyle, że to już mogłoby wystarczyć na utrzymanie domu, to jeżeli pracuje żona i dzieci, musi być w domu bezwzględny dobrobyt.

A ileż pracuje bezdzietnych małżeństw? Czy Redakcja nie spotyka się z takiemi powiedzonkami: „A cóżbym robiła w domu, nie mając posady? Wszak ja się do gospodarstwa zupełnie nie nadaję, wolę sama pracować w biurze i trzymać dobrze płatną służącą!“

Moglibyśmy się z tem zgodzić, ale tylko w tym wypadku, gdyby w Polsce nie było bezrobotnych ojców rodzin i samotnych ludzi, którzy jako tacy, muszą żyć i w jakiśkolwiek sposób utrzymywać się.

Trzeba również przypomnieć niejednemu obywatelowi, że w obecnych czasach jest bardzo nieetycznie zajmować dwie lub trzy posady, które piastują zawdzięczając wszechpotężnej protekcji mocno wpływowych osób! Ale, niestety, nie wszyscy mogą ją sobie zdobyć!

Jesteśmy ludźmi pracy, chwilowo wykolejeni przez los, nie chcemy być ciężarem dla społeczeństwa, ani nie wymagamy jałmużny. Każdy z nas zapracuje na utrzymanie siebie, ewentualnie rodziny, niech tylko ci, którzy mogą bezwzględnie opuścić posady, a więc całe szeregi emerytów, członkowie rodzin, mających przy rodzinach utrzymanie, panie, bez których wiele instytucyj da sobie radę, i wreszcie osoby, zajmujące więcej, niż jedną posadę, a wtedy utworzy się w Warszawie tyle posad, że zmikną z ulic bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy również mają prawo egzystencji w Państwie Polskiem.

Nikt dobrowolnie posady nie opuści, ale Władze państwowe mają sposoby na przeprowadzenie swoich zarządzeń i oby tylko zechciały przyjść nam z pomocą, a my wydamy z piersi jeden wielki okrzyk: „Niech żyje sprawiedliwość w Polsce!“

Wiemy, że dzięki prasie, zawsze odbywają się pewne zmiany ku lepszemu i dlatego kołaczemy do sumienia społeczeństwa.

Pozostajemy z głębokiem poważaniem

Bezrobotni pracownicy umysłowi“.

Warszawa, dn. 29 7 1933 r.

* * *

Akcję tę bardzo chętnie podejmujemy. Z pomocą przyjść nam muszą Czytelnicy, aby przez nich dotrzeć do żerowisk protekcyjnych i długim korowodem nazwisk, jak to miało miejsce z samorządem stołecznym, dowieść, że słuszność jest po naszej stronie. Wypowiedzenia w tej sprawie zawsze znajdą nasze łamy otwarte.

Wypaczona idea

Robotniczo-pracownicze osiedle mieszkaniowe, z którego robotnicy i ubożsi pracownicy nie mogą korzystać

Łódź, w sierpniu.

Powszechnie wiadomo, że przed kilku laty **magistrat łódzki zainicjował, na wzór Wiednia, budowę wielkiej kolonji mieszkaniowej** dla robotników im. Montwiłła - Mireckiego na Polesiu Konstantynowskiem. Rzeczywiście w suchej okolicy podmiejskiej zrodziło się nowe dość spore miasteczko, bowiem liczące w blokach mieszkalnych 5500 dusz. Niestety intencja przyjścia z pomocą mieszkaniową szerokim rzeszom robotników i niezamożnych pracowników **spaliła na panewce.** Okazało się, że koszta budowy osiedla były zbyt wysokie. Wprawdzie wzniesione budynki są zaopatrzone we wszelkie wygody, ale jednak **można było wybudować je o 30 proc. taniej.** Poza tem pod koniec zabrakło pieniędzy, tak, że do dzisiejszego dnia **nie uruchomiono na Polesiu np. pralni,** w całym szeregu mieszkań niema wanien etc.

Ponieważ magistrat uważał, że czynsz komorniany musi opłacić koszta administracji i spłatę wraz z procentami pożyczek, zaciągniętych na budowę, przeto **komorne wypadło bardzo wysokie** i zwykły robociarz, czy ubogi urzędnik, nie mógł sobie na „luksus“ zamieszkiwania w osiedlu pozwolić.

Początkowo wielu lokatorów zalegało z płaceniem, poczem zaczęła się bardzo **przykra czynność eksmitowania biedoty,** aż wreszcie kolonja mieszkaniowa zmieniło oblicze, dając dach nad głową jedynie zamożniejszym urzędnikom, majstrom, dziennikarzom etc. W atmosferze szalonego głodu mieszkaniowego przebąkiwano nawet o tem, aby **część osiedla wynająć władzom wojskowym** na mieszkania dla oficerów. Kompletne spaczenie idei, jaka przyświecała twórcom osiedla, jest aż nazbyt wyraźne. Ale pogłębiający się kryzys sprawił, że i ci lepiej usytuowani pracownicy zaczęli **kołatać do magistratu o obniżenie komornego.** Magistrat odmawiał, tłumacząc się koniecznością pokrycia kosztów budowy i utrzymania kolonji z czynszów.

W tym okresie przywódca opozycji w radzie miejskiej, a obecny komisarz rządowy w Łodzi, inż. Wojewódzki, wielokrotnie domagał się wspomnianej redukcji czynszu na Polesiu. Obecnie, po objęciu władzy w magistracie, komisarzowi przypomniano jego poglądy na tę bolączkę życia łódzkiego. I rzeczywiście, przedwczoraj inż. Wojewódzki wydał **nowy cennik mieszkań na kolonji.**

Ale co się okazało? Wydatnie, bo o 25 proc., zmniejszono czynsz w większych mieszkaniach, których ilość świeci pustkami, ponieważ zupełnie niema na nie popytu. Natomiast w mieszkaniach jedno — i dwupokojowych **redukcja komornego wynosi zł. 5, względnie zł. 2 gr. 50 miesięcznie,** czyli właściwie równa się zeru. Widać z tego wyraźnie, że tymczasowemu zarządowi miasta w osobie komisarza chodzi o zreperowanie budżetu komunalnego, a nie o budżety robotnika i źle usytuowanego pracownika.

Idea robotniczo - pracowniczej kolonji mieszkaniowej ulega dalszemu wypaczeniu.

Dzisiaj mieszkanie na Polesiu jest nadal luksusem, bowiem do stosunkowo wysokiego czynszu dochodzą **wydatki komunalne,** które przy kilkuosobowej rodzinie wynosić muszą conajmniej z 40 złotych miesięcznie. A szkoda wielka, bowiem taka kolonja mogłaby w strasznych warunkach mieszkaniowych, na jakie skazana jest robotnicza Łódź, być prawdziwą oazą i dobrodziejstwem najszerszych mas.

Observer.

Ruch zawodowy

WŁÓKNIARZE

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, w której przed miesiącem trwał zatarg, pomimo zawarcia umowy w dalszym ciągu szykanuje robotników, wśród nich 13 delegatów.

Ci z delegatów, którzy przyjmowani są zpowrotem, zostają wpisani na „czarną listę“ i używani są do najcięższych i najgorzej płatnych robót fabrycznych.

Fabryka, otrzymawszy szereg zamówień, przyjmuje do pracy nowych pracowników, którzy dotychczas w tej fabryce nigdy nie pracowali, pomimo, **że wielu wykwalifikowanych dotychczas robotników pozostaje bez pracy.**

Ostatnio delegaci Związ. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego interwenjowali w dyrekcji fabryki, aby zawartą w Warszawie w Głównym Inspektoracie Pracy umowę zbiorową honorowała, przyjmując do pracy dawnych pracowników oraz nie utrudniając pracy delegatom, ani pracownikom, którzy brali czynny udział w strajku.

KOLEJARZE

Z inicjatywy Związku Urzędników Kolejowych, na czele którego od lat wielu stoją zasłużeni działacze ruchu zawodowego oraz przedstawiciele parlamentarni Świata Pracy pp. Lemke i Stempiński, powstaje przy Ministerstwie Komunikacji specjalny wydział usprawnienia kolejnictwa.

Biuro to ma na celu objęcie pracami: usprawnienie kolejnictwa w Polsce, gwarantowanie, że wszystkie wartościowe spostrzeżenia dotrą do naczelnego kierownictwa PKP., zapewnienie, iż materjały te zostaną w sposób należyty i wyczerpujący opracowane.

Biuro budzi przeświadczenie, iż wszelkie uwagi pracowników kolejowych, uznane za słuszne, zostaną odpowiednio ocenione a realizacja projektów i uchwał odbędzie się w czasie najkrótszym.

Biuro wprowadza możność bezpośredniego kontaktu między władzą a pracownikami kolejowymi.

Elementarz prawa pracowniczego

Wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych

W myśl art. 1 ustawy z dn. 19 grudnia 1919 r. czas pracy dla wszystkich pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu i górnictwie w zakładach pracy, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych, 8 godzin na dobę, w sobotę 6 godz. i nie może przekroczyć 46 godzin na tydzień. Art. 6 i 8 omawianej ustawy przewiduje szereg odstępstw od powyższej normy, bądź na wypadek nastąpienia wydarzeń żywiołowych. Wszelka praca, wykonana w czasie przekraczającym ustawowo zakreśloną normę, lub odbywająca się w porze nocnej, uznana być winna za wykonaną w godzinach nadliczbowych powoduje wynagrodzenie szczególne na rzecz pracownika.

Praca w godzinach nadliczbowych przewidziana w art. 6 i 8 cytowanej ustawy, ma być wynagradzana conajmniej 50 proc. dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadającą na noc lub w niedzielę lub święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 proc.

Przy stosowaniu tych napozór jasnych i prostych przepisów prawa powstawały w praktyce niezliczone spory i dopiero bogate i wieloletnie orzecznictwo Sądu Najw. wprowadziło względnie jednolitą wykładnię.

Za pracę ponad ośm godzin dziennie, wykonywaną na polecenie bezpośrednio przełożonego, należy się pracownikowi wynagrodzenie od pracodawcy, chociażby tenże okólnikami zakazał pracy ponad ośmiogodzinnej, a pracownik nie reklamował przy wypłatach perjodycznych natychmiast swej należności (Orz. S. N. z r. 1926 i 1937).

Sprzeczne z ustawą postanowienia umowy lub regulaminu służbowego odnośnie do płatnej pracy w godzinach nadliczbowych są wobec pracownika bezskuteczne. (Orz. S. N. z 1929 i 1930 r.).

Obojętną jest okoliczność, czy pracownik o wynagrodzenie zaskarżone się upominał, gdyż ustawa nie uzależnia należności spornego roszczenia od uprzedniego upominania się (Orz. S. N. z 1930 r.).

Nieupominanie się robotnika o wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy nie może być uważane za zrzeczenie się, chyba że tenże wykonał czynności, które nie budzą żadnych wątpliwości co do jego zrzeczenie się. (Orz. S. N. z 1930 r.).

Poradnik pracowniczy

Buchalter Ski pyta: Czy za godziny nadliczbowe z roku 1929 może zgłosić powództwo do sądu?

Odpowiedź: Tak, gdyż przedawnienie jest pięcioletnie (I c. 223-30).

Pracownik PKO pyta: Czy powództwo przeciwko PKO ma wytoczyć według siedziby oddziału, czy Centrali?

Odpowiedź: Według siedziby oddziału.

Czytelnik z Jarosławia pyta: Czy termin dla unieważnienia przez pracodawcę wzajemnych pretensyj przy zwrocie pracownikowi jest ograniczony?

Odpowiedź: Tak, — do czterech.

Eksmitowany pyta: Czy podanie o odroczenie terminu eksmisji może wnieść i nie robotnik fabryczny.

Odpowiedź: Tak — wystarczy powołanie się na utrzymywanie się z pracy.

P. Celina W. pyta: Czy ważnie zrzekła się pracownica po rozwiązaniu umowy pretensyj z tytułu wynagrodzenia za pracę, urlop i t. p.

Odpowiedź: Ważnie (I C. 1928-31).

Urzędnik prywatny pyta: Czy prawidłowem jest zarządzenie Sądu Okręgowego o odmówieniu prawa ubogich powzięte bez wezwania go na posiedzenie sądowe w celu złożenia wyjaśnień (według dawnej procedury?)

Odpowiedź: Sąd Okręgowy uchylił w tym wypadku art. 44 przep. tymcz. o kosztach sądowych.

P. Z. pyta: Czy pretensja przeciwko B. G. K. winna być skierowana do Sądu Okręgowego?

Odpowiedź: Właściwym jest Sąd Pracy, nie uważa się bowiem B. G. K. za instytucję skarbową.

Kielczanin pyta: Czy przerwy w funkcjonowaniu zakładu pracy nie zawinione przez pracownika mogą wpływać na utracanie mu godzin nadliczbowych z innych okresów?

Odpowiedź: Nie widzimy żadnego powodu (orzecz. S. N. I C. 396/32).

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja rozejrzała się po pokoiku Reni, mówiąc:

— Więc tu mieszkasz?

Poczem, opuszczając głowę i roniąc łzy, dodała:

— Sama, samiuteńka... zdala od nas... Moje ty biedactwo kochane!...

I niemal za każdem słowem całowała córkę.

Zajrzała do komody. Przejrzała bieliznę. Zapytała:

— Czy przypadkiem nie brak ci czego?

— Nie, mamusiu... Tatuś pomyślał o wszystkiem... — odrzekła z goryczą.

— A może potrzeba ci trochę pieniędzy?

— Nie, mamusiu... nie... dziękuję... O, gdyby tatuś się dowiedział...

—Dam ci z pieniędzy, które oszczędzam na gospodarstwie... Nawet nie będzie wiedział... — szepnęła smutnie, rumieniąc się...

— Nie, mamusiu, doprawdy nie trzeba... Zarabiem przecież... Poza tem nie chcę sprzeciwiać się woli tatusia...

— Ale może zbyt się musisz ograniczać?

— Nie, mam takie skromne potrzeby...

— Więc opowiedz mi teraz wszystko... Dzień po dniu...

Ponieważ wszystkie dni Reni były podobne, nie była więc to opowieść urozmaicona.

— A w niedzielę co robisz? Bo nic mi nie mówisz o niedzielach...

— Nie wychodzę wcale. Zapasy kupuję w sobotę na dwa dni. Siedzę w domu i szyję sobie rozmaite rzeczy, piorę, czyszczę, sprzątam... Cały tydzień nie mam na to czasu... Trochę czytam, myślę...

— I... płaczesz?..

— Owszem... i to mi się niekiedy zdarza...

Umilkły...

Marja znów siadła na fotelu, a Renia u jej stóp szepnęła:

— Jednak... muszę ci się przyznać do czegoś, mamusiu...

— Co takiego? — przeraziła się Marja.

— Od jakiegoś czasu... nie jestem już... sama...

— Co? Bywa tu ktoś? Spotykasz się z kim?

— Tak, z jednym... znajomym...

— Strzeż się... Czy to ktoś godny zaufania?

— O, możesz już być o mnie spokojna, mamusiu... Zbyt dobrze poznałam, co to życie... A kto się sparzył na gorącem, ten nawet na zimne dmucha... Zresztą, i tak serce moje już umarło dla świata... Nie kocham i nie pokocham już nigdy nikogo... prócz ciebie, mateńko... Poza tem, znasz tego pana... To Władysław Junowski...

— Bardzo porządny chłopiec... Gdzie się widujecie?

— Mieszka tu... pode mną... Zagląda czasem do mnie... lub ja do niego... Jednej rzeczy się boję... że jeszcze mnie kocha... O, bo ja już kochać nie umiem!

— Jakto? Zamieszkał tu? Więc pewno specjalnie dla ciebie? — pytała Marja trwożliwie.

— Tak...

— I często się widujecie?

— Prawie co wieczór. Najczęściej u mnie.

Marja zamyśliła się. Nie wiedziała, co powiedzieć. Bała się, czy z tego nie wyniknie jaka nowa przykrość...

Wnet wszakże odpędziła od siebie te myśli... I odpowiedziała im na głos, całując córkę.

— Nie, nie... niema obawy!... Wierzę w ciebie i ufam ci całkowicie...

Czas mijał z błyskawiczną szybkością.

O jedenastej Marja podniosła się...

— Już, mamusiu, już? — zapytała z żalem Renia.

— Muszę, najwyższy czas...

Padły sobie w objęcia... Pocałunkom nie było końca...

— Kiedy znów przyjdzesz, matusiu?

— Kiedy tylko będę mogła...

— Jutro, błagam cię, mateńko, jutro...

— To już mnie pozostaw... Wiesz, jak musimy się wystrzegać...

— Przecież ojciec nie może zabronić matce ucałować córki...

Marja tylko westchnęła. Rzekła cicho:

— Jakby to zrobić, aby przywrócić ci jego serce?..

— Na to już za późno — szepnęła Renia z bólem w głosie. — Tatuś już jest dla mnie stracony raz na zawsze...

Minęło jeszcze kilka dni.

Renia już poważnie się niepokoiła, gdy wreszcie Marja zjawiła się.

Wybrała niedzielę...

Wtedy była wolniejsza i wymyśliła sobie bajeczkę: powiedziała mężowi, że znajomi zaprosili ją do Grodziska.

Deszcz lał, jak z cebra. Józef pytał:

— Na taką pogodę chcesz jechać? Odłóż do następnej niedzieli...

— Przyrzekłam...

— Więc jedź, jedź... jeżeli ci nie przykro zostawiać mnie samego!...

Teraz dopiero zrozumiała, że to doprawdy niebardzo w porządku. Możeby zostać?

Ale znów przypomniała się jej Renia, która tam pewno strasznie się niepokoi, a przecież jest nieszczęśliwsza, niż Józef i bardziej godna pociechy...

To wystarczyło...

Zresztą, na szczęście przyszedł właśnie Grześ.

Gdy Marja szepnęła mu ukradkiem, o co chodzi, stanął po jej stronie, mówiąc:

— Pani szefowa ma słuszność. Po całotygodniowej pracy trzeba nieco odpocząć duchowo, pogadać z ludźmi, odświerzyć umysł... Pan szef też dobrzeby zrobił, gdyby wyszedł gdzie, do znajomych, na partyjkę szachów...

Józef ze smutkiem potrząsnął głową.

Spojrzał dookoła, jak gdyby szukał dwóch dziewcząt, które były całem jego życiem, poczem szepnął cicho:

— Nie... Ja się dobrze czuję tylko tu, w tych czterech ścianach... Nie chcę obnosić mojego smutku przed światem... Tu przynajmniej nikt nie narzuca mi się z czczemi pocieszeniami, do których czuję wstręt...

— Ale ja mógłbym zostać tu?

— Ty co innego, Grzesiu... Jesteś moim synem... Wszystko, co mówię, ciebie nie dotyczy.

Marja chciała męża pocałować na pożegnanie.

Zachował się przy tem dość chłodno...

Przyśpieszyła więc swe wyjście z bólem w sercu. Pomyślała sobie bowiem:

— Gotów przypuszczać, że go już nie kocham... a przecież, o, Boże, Ty wiesz najlepiej, że nigdy bodaj nie kochałam go, tak jak teraz!...

Lecz radość ujrzenia Reni i możność spędzenia z nią całego dnia tak ją cieszyła, że odpędziła mroczne myśli.

Wkrótce już Renia ściskała ją i całowała, mówiąc:

— Nareszcie, mamusiu, mamusieńko... Drżałam już na myśl, że wogóle więcej nie przyjdziesz...

Były ze sobą bardzo szczęśliwe przez cały dzień. Na odchodnem Marja rzekła:

— Postaram się tak bywać u ciebie co niedziela...

— Ale w tygodniu chyba też będziemy się widywały?

— Jak się uda... Nie wolno, aby tatuś się spostrzegł...

— Rozumiem... Wszystkoby przepadło...

Tak kryć się musiały... Jakby jakie zbrodniarki, knujące nowe przestępstwo...

I tak rzeczywiście widywały się teraz dość często. Józef był niemało zdziwiony. Dawniej Marja nigdy nie chciała nigdzie wychodzić, a teraz nagle zrobiła się taka „latawica", jak ją dobrodusznie nazywał. Wkońcu przyzwyczaił się. Pomyślał sobie:

— Nic dziwnego, że chce trochę pogawędzić z kumoszkami... Siedzieć tak wciąż samej, to doprawdy oszaleć można!... Ja przynajmniej przez cały dzień jestem zajęty interesami, więc mi lżej...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Wandzia G.

pisze nam o sobie:

„Mam lat 17, jestem podobno zgrabna, niebrzydka, nadzwyczaj miła i z temperamentem. Mam powodzenie u mężczyzn, nazywają mnie wszyscy rozkoszna Wandeczka.

Przed paroma miesiącami poznałam 20-letniego młodzieńca, który wydał mi się bardzo miły. Wkrótce zapałałam ku niemu miłością namiętną i niepohamowaną, a wiem, że i ja nie byłam mu obojętna. Musze sie przyznać, że przedtem tylko igrałam sobie z chłopcami, nie kochając żadnego. Teraz dopiero przekonałam sie, co znaczy miłość.

Kocham go do szaleństwa, kocham go tak, jak tylko kobieta meżczyzne może i niech Pan Redaktor nie myśli, że to była tylko taka przelotna miłostka. o. nie!.. Troche mnie tylko zraziło że mój ukochany zabronił mi rozmawiać z kimkolwiek i uczynił mnie zupełnie swoja niewolnica. Choć wcalę nie pragnełam innego towarzystwa, ale mnie to upakarzało. Powiedział, że jeżeli mnie z kim zobaczy, to miedzy nami skończone. Musze sie przyznać, że jestem doprawdy flirciara, ale to przecież jednak za wiele.

Pewnego razu, gdy przyszedł do mnie, byłam sama w domu i doprawdy nie wiem, jak to się stało... Wtedy mój maleńki powiedział, że mnie nigdy nie opuści i przysiągł mi, że kocha mnie ogromnie. Ja znów za bardzo go kochałam, abym mogła mu nie wierzyć. On był pierwszy, ale to tylko dlatego, bo przy nim zapominałam o wszystkiem, o cały świecie.

Zdawało mi sie, że nic już naszego przeogromnego szczęścia nie zamaci, ale niestety, stało sie przeciwnie. Stopniowo stawał sie dla mnie coraz ordynarniejszy, wyśmiewał mnie, obrażał na każdym kroku, przestał bywać u mnie, wymawiał sie brakiem czasu. Dawniej bywał codziennie i zostawał długo, teraz coraz rzadziej i na coraz krócej.

Pewnego razu, gdy miałam sie z nim spotkać, przyszłam nieco za wcześnie i na swoje nieszczęście, bo spotkałam znajomego. Maleński widział, jak podeszłam do niego, powiedział mi parę przykrych słów i poszedł. Od tej chwili nie wraca, ja zaś już tak dłużej żyć nie mogę, a zabić się nie mam sił.

Błagam o wydrukowanie mojego listu, aby mój najdroższy go przeczytał, a może wróci do swej miłej Wandzi".

Może wróci. Dałby tem dowód, że jest porządniejszym chłopcem, niż się wydaje z listu Pani. Bo tak, jak go Pani opisuje, można go uważać za złego, egoistycznego brutala i zarozumialca, despotę i tyrana. A jeżeli znów tak jest, to — mojem zdaniem — lepiej, żeby nie wracał. Takich, jak on, a właściwie nie takich, lecz o wiele lepszych i milszych, może Pani mieć tuzinami.

P. K. Zim. z Zegrza.

Jeżeli owa wdowa kocha Pana tak samo, jak Pan ja, nie widze powodu, aby Pan miał dłużej sie krepować, zwłaszcza, jeżeli Pan nawet za życia jej męża z nia sie widywał.

P. Maryst F. z Płocka.

Jeżeli Pani jest 18-letnia i bardzo ładną brunetka, to niema czego żałować jednego Stasia. Znajdzie ich Pani kilku na jego miejsce. Zresztą nie ma Pani przecież pewności, że ochłódł dla Pani. Niech Pani postara się z nim zobaczyć i wyznać mu szczerze uczucie, jakie Pani dla niego żywi. Może w ten sposób okaże się, że to wszystko tylko — nieporozumienie.

P. Marysieńka z Żyrardowa

zechce łaskawie zwrócić się do działu „Z otchłani bezrobocia", podając swe dokładne nazwisko i adres.

P. Edek z Żoliborza

prosi nas o rade w sprawie, którą tak opisuje:

„Przed rokiem poznałem pewna dziewczynke i pokochałem, jak sie zdaje, z wzajemności. Potem wyjechała na wieś do swych rodziców, a ja zostałem w Warszawie i tak jej byłem wierny, że nie zawierałem żadnej znajomości, bo przysięgliśmy sobie dozgonna miłość. Tymczasem okazało sie, że jest inaczej, bo gry wróciła, była w odmiennym stanie, choć mnie z nia nic takiego nie łaczyło. Tłumaczyła, że jakiś chłopiec zdobył ją siłą, w co ja, zresztą, nigdy nie uwierze.

Tak czy inaczej za dwa miesiące będzie dziecko, więc co ja mam teraz zrobić; czy odesłać ja do tego chłopca, który to zrobił (bo ja wiem, który, tylko, że z nim nie rozmawiam)? Ale on jest niedobry, a ja chcę, żeby jej było jak najlepiej i życzę jej tego z całego serca, bo ja kocham prawdziwie. Dlatego też gotów jestem jej przebaczyć, bo bardzo lubię dzieci, a zwłaszcza takie malutkie. Nie uczyniłbym tego dla żadnej innej panienki, bo żadnej nie pokochałbym tak, jak moja biedną Janke, której mi serdecznie żal, a i ona, biedactwo, teraz żałuje, że tak wpadła.

Gdyby się poprawiła, to nawet ożeniłbym sie z nia, ale nie wcześniej, niż za rok. Co [illegible] go zaś jeżeli ona bedzie bardzo cierpieć, to ja sie z nim [illegible], choćbym miał to życiem przypłacić. On nie powinien był tak postapić.

Pragnałbym, aby Pan Redaktor osadził moje postepowanie, bo sam niebardzo wiem, czy rozsadnie rozumuje, choć mam już 21 lat".

Owszem, rozumuje Pan nietylko rozsadnie, ale nawet bardzo pieknie, wzniośle i szlachetnie, za co najserdeczniej Panu dłoń ściskam, bedac dla Pana z pełnem uznaniem. Małe tylko zastrzeżenie: niech Pan już temu „winowajcy" da spokój. Czy to warto „przypłacać życiem" rozprawę z nicponiem, który Panu nawet do piet nie dorasta? Szkoda rak babrać [illegible] kim...

Kto ochroni Ochronkę Żyrardowską?

Systematyczne okradanie kasy Zakładów Żyrardowskich znowu przypomina ogółowi polskiemu nieszczęsny Żyrardów. Młodociany złodziej umiał zaskarbić sobie wysokie łaski i wysokie zaufanie. Zaufanie dało mu w rękę klucz, kluczem otworzył, a raczej stale otwierał kasę.

Krzywdzące podejrzenie, w najwyższej mierze niesprawiedliwie, zwróciło się przeciwko wieloletniemu kasjerowi Zakładów; zapożyczał się i pokrywał niedobory kasowe, które stawały się jednak coraz większe i coraz bardziej niepokojące. Wiedział, że jest okradany, ale nie śmiał nic mówić, bo i jakże? Drugi klucz od kasy miała sama wysoka dyrekcja. Od niej też „pozyczał“ sobie klucza inteligenty i sprytny złodziej. Śledztwo ujawni na pewno rzeczy bardzo ciekawe, chociaż może nie wszystkie przedostaną się do wiadomosci ogółu. Poczekamy, zobaczymy. Narazie możemy powiedzieć tylko tyle, że kradzieże doszły do wysokich tysięcy i że znowu zapłaci za wszystko nieszczęsny, wyzyskiwany robotnik żyrardowski.

Opinja polska jest, niestety, bierna i obojętna, bo nie interesuje się należycie nawet grubszemi sprawami. Oto niedawno władze Zakładów Żyrardowskich pozaprowadzały inowacje w Ochronie fabrycznej, które powinny opinję publiczną zainteresować daleko żywiej, niż przygodne okradanie kasy.

Jak wiadomo, Ochrona fabryczna utrzymywała się z kapitału 500.000 rubli, ulokowanego w majątku Zakładów. Ten autonomiczny kapitał dawał takie odsetki na utrzymanie Ochrony, że jeśli już racjonalizowano całą fabrykę, to doprawdy nie było najmniejszego powodu do racjonalizowania pracy ochroniarek.

Za poprzedniej administracji ochroniarki traktowane były jako nauczycielki, gdyż Zarząd zdawał sobie sprawę z tego, iż pracownice Ochrony były nietylko siłami nauczającemi, ale wychowawczyniami w najszlachetniejszem znaczeniu słowa. W Ochronie były klasy tak zwanej „Freblówki“ dla dzieci dla nauki szkolnej. W przedszkolu pracowały nauczycielki, w „Freblówce“ wychowawczynie, które miały do dyspozycji pomocnice, gdyż małe dzieci potrzebowały nietylko nadzoru, ale czujnej i czynnej opieki. Praca w Ochronie była pod niejednym względem trudniejsza może, niż w szkole i dlatego Zarząd dawny traktował ochroniarki jak nauczycielki, dając im po 6 tygodni urlopu letniego. Praca ochroniarki wynosiła dziennie 5 godzin, gdyż była wyjątkowo wyczerpującą nerwy.

Tak było dawniej. A teraz nagle biedne ochroniarki dostają urzędową „bumagę“, że wszystko ulega zmianie na gorsze dla nich. Od roku pracują już nie 5 godzin dziennie, jak wszystkie nauczycielki na całym świecie, ale 8 godzin, jak zwykłe robotnice. I urlop ich trwać będzie nie 6 tygodni, jak dotychczas, ale 4 tygodnie zaledwie. Różnica olbrzymia, gdy się zważy, że dawniej żyrardowska Ochrona liczyła klas 20, obecnie zaś liczy ich zaledwie 12. Gdy która z ochroniarek zachoruje, dzieci jej klasy „rozbierają“ między siebie pozostałe ochroniarki. Oczywiście, że takie „dobrane“ dzieci, niezawsze znajdują miejsce na ławkach i dlatego siadają gdzie popadnie, nawet na podłodze. Ponieważ kilka nauczycielek ochroniarek jest obecnie na urlopie, przeto freblanki mają w swoich klasach do 80 dzieci łącznie z „przybranemi“. Co znaczy opieka nad takiemi małemi dziećmi przy takiej olbrzymiej liczbie, łatwo sobie wyobrazić, gdy się zważy, że takie 3 — 4-letnie dzieci mają przeróżne potrzeby, nie wiedzą, czy dana czapeczka albo koszyczek jest ich własnością, czy też należy do innego dziecka i t. d.

W swoim czasie ochroniarki chciały zapisać się jako członkinie do odpowiedniego związku zawodowego. Zarząd dowiedział się o tem przez swoich zausznikow i nie pozwolił na przyłączenie się ich do związku zawodowego. Teraz więc te biedne pracownice ochronkowe są zupełnie pozbawione opieki. Wogóle Ochrona fabryczna pozbawiona jest kontroli z zewnątrz i dlatego Zarząd Zakładów Żyrardowskich robi, co mu się podoba.

Przywykliśmy tu zresztą do rzeczy gorszych, ale Ochrona jest instytucją bądź co bądź wyjątkową. Ś. p. Karol Diettrich przeznaczając na jej istnienie i rozwój 500,000 rubli złotych, oddawał ten fudusz społeczeństwu polskiemu dla dobra dzieci robotników fabrycznych. Pośrednio miały też znajdować w Ochronie kawałek chleba córki robotników żyrardowskich, czy to jako wychowawczynie - nauczycielki, czy to jako freblanki i pomocnice. Takie było przeznaczenie tego znacznego funduszu pół miljona rubli złotych. Teraz, po fatalnej racjonalizacji Ochrony, fundusz ten zamiast służyć ludności, dla której był przeznaczony, służy i służyć będzie zagranicznym bogaczom, którzy Żyrardów wzięli darmo. U nas, w Żyrardowie, nazywa się taki stan rzeczy „smarowaniem tłustego połcia“.

Ale czy tak być powinno? Czy naprawdę niema sposobu na ukrócenie tej haniebnej gospodarki żyrardowskiej, która stała się już przysłowiem i przypowieścią?

Legenda Warszawy

(5 VIII 1863 — 5 VIII 1915)

W Warszawie, na Starem Mieście, istnieje przepiękna legenda, niestety coraz bardziej zapominana. Odnosi się ona do ostatnich chwil życia Romualda Traugutta, ostatniego prezesa Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowem.

Traugutt długo się wahał, zanim wziął udział w Powstaniu. Powstanie wybuchło w styczniu 1863 roku, Traugutt wystąpił czynnie dopiero w kwietniu, ale gdy raz zdecydował się na czyn, on, potomek po kądzieli Tadeusza Kościuszki, oddał się sprawie bez reszty.

Początkowo był dowódcą oddziału powstańczego w powiecie kobryńskim w grodzieńszczyźnie. Oddział liczył około 300 ludzi, źle uzbrojonych i wcale nie wyćwiczonych, mimo to Traugutt odniósł szereg zwycięstw nad kilkakrotnie liczniejszymi oddziałami rosyjskiemi. Był przecież Traugutt znakomitym oficerem, pułkownikiem saperów, który się niezmiernie odznaczył w wojnie krymskiej, w obronie Sebastopola, tak, że nawet raport o tem składał carowi Mikołajowi I-mu gen. Todtleben. Wreszcie operacje Traugutta stają się tak niedogodne dla armji rosyjskiej, że wyprawia się przeciwko niemu gen. Eger z całą dywizją, liczącą 6000 ludzi. Stosunek liczbowy jest tak niekorzystny dla Traugutta, jeden przeciwko dwudziestu, że po stronie rosyjskiej nikt nie wątpi o zwycięstwie.

Traugutt zajął pozycję w lasach horeckich, między bagnami, tak, że można go było atakować tylko z frontu. Zażarta bitwa trwała cały dzień. Atak po ataku odpierają powstańcy, przed oczami piętrzą się stosy rosyjskich trupów, gdy wtem nadchodzi wiadomość, że inna kolumna rosyjska, również licząca kilka tysięcy ludzi, zachodzi Traugutta od tyłu. Trzeba się cofnąć, ale gdy tysiące obskoczą garstkę walecznych w otwartem polu, zginie bez ratunku. Traugutt wzywa na ochotnika kilkunastu ludzi, by ofiarą swego życia powstrzymali nieprzyjaciela do czasu, aż oddział znajdzie się w bezpiecznem miejscu. Na ochotnika zgłaszają się wszyscy. Traugutt wybrał 12-tu, — zginęli, ale oddział ocalał. Historyk rosyjski, Berg, zanotował, że generał Eger objeżdżając pobojowisko i widząc niewspółmierną ilość trupów rosyjskich w stosunku do polskich, odezwał się do swego sztabu: „Przy nas zostało pole bitwy, ale przy Traugucie zwycięstwo“.

W październiku Traugutt udaje się do Warszawy. On i inni dowódcy oddziałów powstańczych, rozrzuconych po całym kraju, dotkliwiej odczuwają, że naczelne władze powstańcze tracą głowę, że przestają kierować ruchem. W Warszawie Traugutt się przekonuje, że tak jest istotnie, czyni zamach stanu i bierze całą władzę w swoje ręce. Przez oddziały powstańcze przechodzi jeszcze raz wojenny prąd: reorganizują się na nowych podstawach. W lutym 1864 roku jenerał Bosak-Hauke odnosi największe w powstaniu zwycięstwo, bije w otwartem polu dywizję rosyjską, bierze szturmem Opatów, zdobywa kasy, składy broni i amunicji.

Ale to są już ostatnie zbrojne czyny w powstaniu. Przewaga rosyjska jest zbyt wielka, a spodziewana pomoc z Europy nienadchodzi. Wreszcie następuje katastrofa. Dnia 10-go kwietnia władze rosyjskie aresztują Traugutta, a wraz z nim J. Jeziorańskiego, R. Krajewskiego, J. Toczyskiego i T. Żulińskiego, ostatni Rząd Narodowy w Powstaniu. Po krótkim procesie zapada wyrok śmierci. Egzekucja wyznaczona jest na 5 sierpnia i dokonana jest publicznie na stokach cytadeli warszawskiej pod osłoną czterdziestu tysięcy wojska. Cała ludność Warszawy przypatrywała się jej w ponurem skupieniu.

Traugutt był aresztowany w mieszkaniu przy ul. Smolnej Dol... w domu pod ówczesnym numerem pierwszym. Było ono naturalnie najświetniej zakonspirowane i tylko nieliczni ludzie mieli doń dostęp, ale wśród nich również pani Hryniewiecka, wdowa, która prała Trauguttowi bieliznę i załatwiała różne drobne domowe posługi. Przychodziła zwykle o zmroku, z kilkuletnim synkiem swym, Ignasiem. Traugutt, przemęczony, zapracowany, chwilę tę uważał jako chwilę wytchnienia i często bawił się z chłopcem, który przepadał za „dobrym panem“.

Ignaś z matką również asystował przy straceniu Traugutta i to warzyszy. Otóż legenda staromiejska mówi, że kiedy Traugutt zawisł na swej męczeńskiej szubienicy, Ignaś z płaczem przysiągł matce, że zabije tego cara, który zabił dobrego pana. I istotnie, Aleksander II padł z ręki Ignacego Hryniewieckiego.

Ale Nemezis dziejowa zemściła się jeszcze inaczej. Piątego sierpnia w rocznicę stracenia Traugutta w roku 1915, armja rosyjska wyszła z Warszawy, by już do niej nigdy nie powrócić. Jest to zbieg dat, który musi zastanowić.

m.

Odpowiedzi Redakcji

„Stały Czytelnik Bezimienny“: Projekt Pański, by Magistrat ubezpieczał chorych ludzi, nie da się urzeczywistnić. Podatek wojskowy jest daniną pieniężną, która tylko w minimalnym stopniu może zastąpić daninę krwi.

P. Juljan Młynarz w Kowlu: Jest Pan zapisany.

P. Zofja Jaworska w Żeraniu: Żałujemy bardzo, że Pani, choć jest naszą stałą Czytelniczką, tak niedokładnie czyta gazetę. Dawaliśmy Pani już odpowiedź w gazecie, że jest Pani zapisana. Wszelkie więc żale na brak odpowiedzi są niesłuszne i wobec tego nad innemi wnioskami przechodzimy do porządku dziennego. Na listy nie odpowiadamy korespondencyjnie, lecz przez gazetę.

„Wdzięczny Stach“: Spełniając Pańską prośbę, ogłosiliśmy o zagubieniu dowodu osobistego.

P. Stefka: Dziękujemy za zaufanie, którem nas Pani obdarza. Jeśli możemy, chętnie śpieszymy z pomocą naszym Czytelnikom. Niestety, dla męża Pani, który jest handlowcem, brak miejsca w Redakcji. Natomiast dajemy ogłoszenie w „Otchłani bezrobocia“ i może ktoś z Rodziny Czytelniczej zaofiaruje mężowi Pani pracę. Niech Pani wierzy w lepszą przyszłość, a wszystko pomyślnie się złoży!

P. Józef Trynkiewicz w Brasławiu: Wszyscy prenumeratorzy bez specjalnego rejestrowania są kandydatami do otrzymania premii. Reklamację pańską o brakujące numery skierowaliśmy do Administracji. Na resztę pytań znajdzie Pan odpowiedź, jeśli będzie Pan uważniej czytał gazetę.

P. Władysław Przygodzich w Jabłonnie: Jest Pan zapisany.

„Niecierpliwa z ul. Siedleckiej“: Jest Pani zapisana i prosimy o cierpliwość.

P. W. D. z Pragi: Myli się Pan, że nasza gazeta nie bywa konfiskowana. W ubiegłym tygodniu nawet trzykrotnie, lecz natychmiast po konfiskacie puszczamy na miasto drugi nakład. Zawiadomienie naszej Administracji oznaczało, że przyznana została Panu premja. Skoro Pan się nie zgłosił, otrzyma Pan inne wezwanie w nowym terminie.

P. Marta Popis w Helenowie: Nie otrzymała Pani dotychczas zawiadomienia, bo nie przyszła na Panią kolej. Cierpliwości! Wszyscy nasi stali Czytelnicy otrzymają premię.

P. Podgórski Władysław (Młynarska 10): O jaki związek rybaków Panu chodzi?

P. Marja Wysocka w Skierniewicach: Została Pani zapisana.

P. G. Metzdorfówna w Koninie: Jest Pani na liście premjowanych. Więcej powieści, wbrew miłemu życzeniu Pani, w jednym numerze gazety dawać nie możemy.

Nowy samolot komunikacyjny

Na polskich linjach lotniczych odbywają się obecnie próby nowego samolotu komunikacyjnego PWS 54, wykonanego w Podlaskiej Wytwórni Samolotów na zamówienie ministerstwa komunikacji.

Samolot ten odbył już z pomyślnemi rezultatami próby w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa, poczem po odbyciu prób na linjach lotniczych wprowadzony zostanie do komunikacji, najpierw zgodnie z obowiązującemi przepisami do przewozu poczty, następnie zaś po 100 godzinach lotów do komunikacji pasażerskiej.

Samolot PWS 54 jest górnopłatowcem, konstrukcji mieszanej, przyczem jedynie skrzydło wykonane jest z drzewa. W kabinie pasażerskiej znajduje się pomieszczenie na 4 osoby. Jest to jeden z najszybszych polskich płatowców komunikacyjnych, a szybkość jego przewyższa wyczyny najlepszych samolotów komunikacyjnych zagranicznych.

Nowe znaczki pocztowe

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza w życie z dniem 1-go sierpnia b. r. znaczki urzędowe na przesyłki listowe do władz i urzędów państwowych i samorządowych wysyłane dotychczas, jako wolne od opłat pocztowych. Zwykłe listy i kartki opatrzone być mają 1-ym znaczkiem fioletowym, polecone 1-ym znaczkiem oranżowym.

Ponieważ ze względów technicznych rozdzielanie znaczków pomiędzy wszystkie urzędy państwowe i samorządowe potrwa jakiś czas, urzędy i agencje pocztowe w ciągu miesiąca sierpnia będą przyjmowały urzędowe przesyłki, jako wolne od opłat chociażby nie były opatrzone w znaczki urzędowe.

Od dnia 1-go września b. r. nalepianie znaczków pocztowych na wszystkich przesyłkach urzędów państwowych i samorządowych, będzie obowiązujące.

KRONIKA KRAKOWA

Sierpień
5
SOBOTA
N. M. P. Śnieżnej

Wsch. sl. g. 4.03 — Zach. s. g. 19.23

Co mówią gwiazdy?

Należy dziś unikać cyganki o blond włosach. Wieczorną porą dobrze jest wstrzymać się od umówionego w mieście spotkania, które może przynieść nieszczęście. Wogóle dzień dzisiejszy jest niepomyślny dla spraw sercowych.

Ze sportu

Zawody pływackie w Rabce

W dniach 5 i 6 bm. odbędą się w Rabce propagandowe zawody pływackie z udziałem czołowych zawodników Cracovi, Makkabi, Y. M C. A. i A. Z. S. z Krakowa.

Kary w grach sportowych

Wydział Gier i Dyscypliny K. O. Z. P. N. ukarał: a) K. S. Olimpia i S. K. S. Prokocim grzywną po 5 zł. oraz Zarządy obu klubów naganą za celowe podkładanie się w rozgrywkach turniejowych o mistrzostwo Krakowa urządzanych przez R. K. S. Legja, b) usunięciem względnie pozbawieniem piastowania godności kapitana na przeciąg jednego roku zawodnika Filipa Mieczysława z K. S. Olimpja i zawodnika Baczka Jana z S. K. S. Prokocim.

W związku z powyższemi karami przyznano: I. miejsce i puchar „Ilustr. Expressu" K. S. Nadwiślanowi, II. miejsce K. S. Kablowi.

Odszkodowanie

Z powodu wycofania się drużyn T. S. O. Fablok z rozgrywek o mistrzostwo klasy C., A. W. G. i D. przyznał odszkodowanie następującym klubom od T. S. O. Fablok: K. S. Zwierzyniecki 74·45 zł., W. K. S. Wawel, S. K. S. Korona i R. K. S. Legja po 60 zł. Naprawdę, że nie warto wycofywać się z rozgrywek.

Makkabi Kraków Żydowskim Mistrzem Kolarskim Polski

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Kaliszu zawody kolarskie o mistrzostwo klubów żydowskich Polski. Przy silnej konkurencji czołowych zawodników żydowskich. Pierwsze miejsce oraz srebrny puhar zdobył na własność Ż. K. S. Makkabi Kraków.

Budowa schroniska

W tych dniach bawiła delegacja Makkabi w Nowym Targu w osobach pp. dra Beckmana, inż. Schenberga, Butterfeiga, Żeberki i dra Gulele, gdzie zakupiła grunt pod budowę schroniska im. błp. Schenkera. Budowę rozpocznie się w roku przyszłym.

T. S. Wisła (ligowa)—Reprezentacja robotn. klubów sportowych Krakowa

Dziś o godz. 5.30 na boisku Wisły odbędą się zawody w piłkę nożną między ligową Wisłą a reprezentacją klubów robotniczych Krakowa. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco albowiem barwy robotnicze bronią najlepsi zawodnicy klubów robotniczych. Skład przedstawia się następująco:

Kornblum, Goldner, Weinberg (Hakadur), Giędłek i Jańczyk (Legja), Grünberg (Siła), Mądrala, Pieniążek i Wilk (Zakrzewianka), Grabowski (Łobzowianka), Stachowicz M. (Prądniczanka), Sikora (Orlęta).

Trzebinia—Kraków

W niedzielę dnia 6 bm. odbędą się w Trzebini zawody w piłkę nożną między Reprezentacją klubów robotn. Krakowa z Trzebinią. Skład przeciwko Trzebini jest następujący: Sikora, Zamojski, Kurzawa (Orlęta), Halczyński, Wach (Naprzód), Kirsch, Weintraub (Siła), Kempler Halpern, Lieberman (Hakadur), Raczkiewicz. Debosz (Zakrzewianka).

Kalendarzyk sportowy na dzień 5 i 6 sierpnia 1933

Sobota dnia 5 bm.

Godz. 16 boisko Olszy Z. T. S.—Gwiazda mistrz. kl. C. Godz. 17.30 boisko Wisły Wisła—Reprezen. klubów robotniczych (tow.).

Liga

Kraków boisko Garbarni godz. 17 Garbarnia—Warta sędzia p. Gumplowicz. — Król. Huta Ruch—Ł. K. S. sędzia p. Schneider z Krakowa. — Warszawa Legja—Pogoń sędzia p. Rutkowski z Krakowa. — Lwów Czarni—Podgórze sędzia p. Walczak L. z Warszawy.

Dr. Hitler na odludnej wyspie

Nie wszystko w życiu kończy się różowo i nie jest wykluczone że „czarna niewdzięczność" rodaków zmusi kiedyś wodza brunatnych koszul Adolfa Hitlera do wyjazdu na jakąś nową Świętą Helenę.

Narazie los taki, jakkolwiek dobrowolnie na siebie przyjęty, jest już udziałem wspólmiennika kanclerza Trzeciej Rzeszy. Niejaki dr. Hitler, Niemiec z pochodzenia, żyje na odludnej wysepce archipelagu Galapagos na Pacyfiku. Żona dr. Hitlera była jedną z jego pacjentek, której zalecał jako najlepsze lekarstwo powrót na łono natury. Piękną tę radę dr. Hitler zdecydował się zastosować również względem siebie i znalazłszy wreszcie towarzyszkę swoich sekretnych marzeń, żyje z nią oto już czwarty rok na bezludnej wyspie.

Kamienicznik skazany na więzienie

W sądzie okr. we Lwowie zakończyła się wczoraj 2-dniowa rozprawa o szpiegostwo przeciw Grzegorzowi Bieławieckiemu, właścicielowi realności na Zniesieniu we Lwowie. Bieławiecki został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Usiłował zniewolić dziewczynę na cmentarzu

Policja lwowska zaalarmowana została niezwykłym skandalem jaki miał miejsce na cmentarzu żydowskim.

Jeden z dozorców cmentarza zauważył jakiegoś mężczyznę idącego w towarzystwie młodej dziewczynki.

Jak ustalono nieznajomy nazywa się Franciszek Wabro, dziewczynka zaś Stanisława Majko i liczy lat 13.

Wabro zaprosił dziewczynkę do owocarni, gdzie kupił jej lody za 10 groszy i następnie udał się z nią na cmentarz żydowski.

Tutaj Wabro rzucił się na Majko, usiłował ją zgwałcić.

Wabro osadzony został w areszcie.

Wejście do Ligi

Kraków boisko Wisły godz. 10 Olsza—Unia (Sosnowiec) sędzia p. Knobel. — Bydgoszcz Polonia—Legja (Poznań) sędzia p. Gumowski. — Warszawa Polonia—Turyści (Łódź) sędzia p. Glinka. — Brześć 4 dywizjon panc.—76 p. p. (Grodno) sędzia p. Bandeła. — Przemyśl Polonja otrzymuje v. o. od Strzelca (Siedlce), z powodu wycofania się z dalszych rozgrywek. Jak nam wiadomo wycofanie się Strzelca nastąpiło z powodu fuzji jaka ma nastąpić z 22 p. p.

Niedziela dnia 6 bm.

Klasa B.

Godz. 9 boisko Legji Łobzowianka—Hakoah sędzia p. Censor. Godz. 9.30 boisko Olszy Czarni—Krowodrza sędzia p. Schimscheiner. Godz, 15 boisko Wisły Nadwiślan—Z. F. G. sędzia p. dr Kumpler. Godz 16 boisko 20 p. p. Patria—Sparta sędzia p. mgr. Koenigsberg. Godz. 17 boisko Olszy Polonia—Jutrzenka sędzia p. Mohyła. Godz. 17 boisko Trzebini Trzebinia—Reprez. robotn. Krakowa sędzia p. Medwin. Godz. 17 boisko Bochni Bocheński—Cracovia.

Klasa C.

Godz. 10·30 boisko Warny Warna—Hagibor sędzia p. Kochanek. Godz. 15 boisko Legji Maraton — Nowowiejski sędzia p. Bartyzel. Godz. 14·30 boisko 2 p. lot. Rakowiczanka—Wolanka sędzia p. Zapiór. Godz. 15·15 boisko Wieliczanki Związ. Strzelecki—Olimpia sędzia p. Landesdorfer. Godz. 15·30 boisko Borku Borek—Strzelec. Niep. sędzia p. Bloch. Godz. 17 boisko Wieliczanki Sokół—Ari sędzia p. Filipkiewicz. Godz. 17·30 boisko 2. p. lot. Prądniczanka—Legjon sędzia p. Scherer. Godz. 17·30 boisko Łagiewianki Łagiewianka — Prokocim sędzia p. Sadzik.

Wypadek fryzjera w Krakowie

Giza Edward, fryzjer, lat 22, zam. przy ul. Chłopickiego 16 w Krakowie gdy pomagał wczoraj przy pracy swemu ojcu malarzowi, został napadnięty przez nieznanych osobników a uciekając upadł i złamał sobie nogę.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Groźny opryszek z Podgórza skazany na więzienie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj znany złodziej recydywista, 12 razy karany więzieniem niejaki Kret Stanisław, lat 21, z Podgórza Kalwaryjska 24, robotnik osk. o kradzież 20 kg. mąki oraz o pobicie, nadto o to, że groził zabiciem Wróblewskiemu który go złapał. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Kreta na 15 miesięcy c. w. oraz utratę obyw. na przeciąg 5 lat.

Rozprawie przew. s. o. Solecki osk. prok. dr. Kuc.

Napad bandycki na woźnicę

Pod Starą Miłosną kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, otoczyło wóz jadący w stronę Warszawy, powożony przez woźnicę, Izaka Nuchema. Bandyci zażądali od Nuchema, by wóz zatrzymał, ten jednak podciął konie i usiłował zbiec.

Za uciekającym bandyci dali kilka strzałów rewolwerowych, przyczem jedna z kul raniła ciężko Nuchema w klatkę piersiową.

Po strzałach bandyci zbiegli. Ranny udał się na ul. Grochowską do 17-go komisarjatu. Wezwany tam lekarz pogotowia stwierdził stan bardzo ciężki i przewiózł rannego do szpitala.

Policja zarządziła obławę na bandytów.

Potworne zamordowanie strażnika

Ub. nocy znaleziono na drodze prowadzącej do tzw. Jaworzynki koło Cieszyna zwłoki strażnika granicznego Jana Ogrodnika. Jak ustalono, został on trafiony dwiema kulami z zasadzki i padł trupem na miejscu. Sprawcami straszenj zbrodni prawdopodobnie są przemytnicy, którzy z zemsty zastrzelili strażnika i po dokonanem morderstwie zbiegli zagranicę.

Krwawa tragedja miłosna

W gminie Tarnawiec pod Tarnowem rozegrał się krwawy dramat miłosny. Franciszek Okoński 37-letni strażak, wracając do domu zauważył swą żonę, wychodzącą z 17-letnim Janem Miterą. Oboje udali się w pole. Wkrótce potem Okoński podążył za żoną i przychwycił ją na gorącym uczynku. Między zdradzonym mężem, a młodym kochankiem doszło do ostrej sprzeczki, w czasie której Mitera ciężko zranił Okońskiego nożem. Mitera zdołał zbiec.

Śmiertelne postrzelenie policjanta

W Łodzi na ul. Zbornej posterunkowy policji, Rogalski, śledził za złodziejami, którzy kradli żarówki z lamp ulicznych i z klatek schodowych. Gdy zatrzymał dwu podejrzanych ludzi, został przez nich uderzony tępem narzędziem w głowę, a następnie śmiertelnie postrzelony.

Post. Rogalski w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala.

Samobójstwo urzędniczki w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wyjechało wczoraj na ul. Juljusza Lea w Krakowie, gdzie Marja Stachnik l. 22, bezrobotna urzędniczka w zamiarze samobójczym napiła się jodyny.

Po przepłukaniu żołądka przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Przed sądem apel. w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jakób Tylko l. 23, robotnik który za zniewolenie i zarażenie chorobą weneryczną Anny Grabowskiej l. 19 skazany został na 2 lata c. więzienia. Od tego wyroku wniósł zasądzony apelację i w dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie sąd zatwierdził wyrok I. instancji. Rozprawie apel. przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wot. s. a. dr. Gardulski i dr. Jek, osk. prok, dr. Szuchiewicz.

Tragiczna śmierć ułana

Wczoraj w Wiśle pod Tyńcem na terenie portu krakowskiego utonął ułan Girsman Bolesław z 3 p. ułanów. Zwłok dotąd nie wydobyto.

Woźny U. J. w Krakowie zamordował żonę

Sensacyjna sprawa znajdzie się w tych dniach na wokandzie sądu okr. karnego w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie 50-letni Jan Henz, zam. w Krakowie przy ul. Kopernika 48, woźny Kliniki psychiatrycznej U. J. oskarżony o dokonanie strasznego morderstwa na osobie swej żony Marji, zam. w Płokach.

Awantura przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

Wczoraj wieczorem około godziny 22-ej dozorca budownictwa miejskiego Franciszek Pawlikowski dozorując sprzętu przy ul. Jagiellońskiej, usuwał żebrzące tam natrętne dzieci przed restauracją Kuczmierczyka przy ul. Anny.

W trakcie tego posprzeczał się z przechodzącym tamże Władysławem Serafinem zam. przy ul. Brackiej 6. Doszło do bitki, w czasie której obydwaj rozbili szybę w restauracji, narażając właściciela na stratę 20 zł.

Serafin po wybiciu szyby usiłował uciec, a wtedy dozorca Pawlikowski wystrzelił z pistoletu korkowego, wskutek czego powstało zbiegowisko. Obaj sprawcy awantury zostali odprowadzeni na policję.

Wypadek woźnicy w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na dworzec towarowy do Nicponia Józefa, lat 19, woźnicy zam. przy ul. Mazowieckiej 56, który jadąc wozem naładowanym piaskiem, wpadł na Białym Prądniku pod wóz i doznał pokaleczenia nóg.

Po udzieleniu pomocy Nicponia pozostawiono na opiece domowej.

Wstrząsający wypadek przy ul. Straszewskiego

Bronisława Kurkowa lat 49, zam. przy ul. Jabłonowskich 18, przechodząc ul. Straszewskiego została przejechana przez motocykl Kr. 97691, i doznała wstrząsu mózgu i szereg obrażeń na całym ciele.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kurkową do szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Podziemni rycerze"
Atlantic: „Banda Babula"
Bagatela: „Przygoda miłosna"
Promień: „Precz z miłością"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Colin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Sobota, 5 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Audycja ku uczczeniu marszu szlakiem kadrówki, 16.45 Płyty gram., 17.00 „Co słychać w świecie?", 17.15 Utwory na dwa fortepiany, 17.45 Audycja dla chorych, 18.00 Hejnał strzeleckj z Wieży Marjackiej. 18.03 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 19.20 Rozmaitości, komunikaty, 19.40 Transm. z Oleandrów, 20.00 Słuchowisko z Warszawy, 20.40 Koncert, 21.15 Krak. wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka tan., 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor., 23.40 Muzyka taneczna z Warsz.,

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 pod „Słońcem", Gertrudy 1 pod „Eskulapem", Krowoderska 74 pod „Matką Boską", Konopnickiej 3 w Dębnikach, Krakowska 9 pod „Złotym Orłem", Mogilska 16 Apteka.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod Opatrznością.

Co mówi lud?

Nieludzki kamienicznik krakowski

P. A. Z. pisze nam: Oto wraz ze swym mężem bezrobotnym, mieszka na Białym Prądniku przy ul. Urlaty 9.

Rodzina Z. z konieczności przestała komorne płacić. W dniu 1 bm. zaległość ta wzrosła do kwoty 68 zł.

Właściciel realności w nieludzki sposób postanowił się pozbyć niewygodnej mu rodziny biednego bezrobotnego. Zjawił się w tem mieszkaniu w towarzystwie swej żony i brata i zabrali się do „eksmisji". Na pierwszy ogień poszły drzwi, które wyrwano z zawiasów i porąbano. W chwili, w której brutalny gospodarz naszedł na mieszkanie Z., zgłaszająca gotowała ubożuchną strawę. „Egzekutorzy" zalali tą strawą ogień, a następnie zburzyli piec aż do samej podłogi.

Po tym „bohaterskim" czynie gospodarz wraz swą rodziną opuścił to mieszkanie.

Monter krwawo poturbował stolarza w Krakowie.

Wczoraj przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Ignacy Futro l. 23, monter z Krakowa osk. o to że uderzył Władysława Machowskiego l. 41, kożlarza w prawe oko skutkiem czego Machowski stracił prawą gałkę oczną. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Futrę na 10 miesięcy więzienia zawieszając mu karę na przeciąg lat 3.

Rozprawie przew. s. o. Solecki wotow. s. o. dr Stuhr i Restorf osk. prok. dr. Kuc, bronił adw. dr Lichorowicz, powództwo cywilne popierał adw. dr. Haber.

Tajemnicze napady w Krakowie

Józef Smolarski, lat 29, zam. przy ul. Wolnica 13 został napadnięty na Plantach przez nieznanego osobnika i krwawo pobity.

Henryk Chempanek, malarz, zam. w Łagiewnikach 149 został napadnięty przez nieznanego osobnika i krwawo pobity.

W obu wypadkach lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł ofiary napadów do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kreslce krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.